

A Antoni Małecki – zapomniany gramatyk

Antoni Małecki był autorem trzech podręczników gramatycznych (nieliczne artykuły mają tu zdecydowanie mniejsze znaczenie)¹: ogłoszonych w 1863 roku dwóch podręczników, tzn. *Gramatyki języka polskiego większej* i *Gramatyki języka polskiego mniejszej*, oraz wydanej w 1879 roku dwutomowej *Gramatyki historyczno-porównawczej*. Niestety, ostatnia z wymienionych prac pomijała najnowsze osiągnięcia lingwistyki, w związku z czym została bardzo surowo oceniona przez specjalistów, którzy uznali, że pod względem naukowym to dzieło chybione².

Natomiast *Gramatyki* z 1863 roku przyjęto niezwykle przychylnie, by nie rzec, entuzjastycznie, i to nie tylko przez ówczesnych badaczy języka, ale także przez ogół czytelników. Wkrótce po ich ukazaniu się relacjonowano w „Tygodniku Powszechnym”:

Naród instynktem przeczuł wartość tej nowej pracy Małeckiego i od pierwszej zaraz chwili, jeszcze zanim krytyka sąd o niej wydać zdołała, nadała *Gramatyce języka polskiego* znaczenie zjawiska. Dwie wydane na raz edycje (obszerniejsza i ściśniona) natychmiast prawie zostały wyczerpane, a teoretyk lingwistyczny dziś tém samym cieszy się uznaniem ogółu, jakiego przed niezbyt dawnym czasem używał poeta dramatyczny³.

Ogromne zainteresowanie pracą Małeckiego potwierdza także wypowiedź Adolfa Kudasiwicza w „Bibliotece Warszawskiej”:

Zaledwie się pokazała na widok publiczny, tysiące egzemplarzy rozchodzą się w okamgnieniu; zewsząd płynął pochwały; radość powszechna patrzy na rezultaty bijące w oczy, nie dopatrując się nawet cienia tego, coby zganić można było. Rzeczy dla masy wiele nowych podnieca ciekawość do czytania przedmiotu skądinąd nie bardzo po-

netnego, bo rzecz sama dodaje powabu treści nieco suchej. Że książkę czyta się z zajęciem, to już najlepszym dowodem tego, że jest w niej treść. Zdaje ci się, że autor wziął cię ze sobą i oprowadza po starych dawnością omszałych komnatach polszczyzny, pokazując co widzenia godne. Radbyś nic nie stracić z tego, co widzisz; i czytasz dalej skwapliwie, dopóki ci sił starczy, bo podniecona nowością widoku ciekawość pragnie dojść ostatniego słowa; pragnie rozstrzygnięcia wątpliwości, postawienia praw stałych, jedności do której wdycha i obejrzenia całego obszaru ojczystej mowy⁴.

Niezwykłe życzliwe oceny *Gramatyki* można odnaleźć w wielu ówczesnych recenzjach:

Praca [...] wyższa jest bez zaprzeczenia od wszystkich dotąd drukami ogłoszonych gramatyk, bo pojedyncze każdej rezultaty badań [...] w sobie pomieściła, z dodatkiem rezultatów, jakie autor przy tak dobranym zapisie wiadomości, trafnym nader obrobieniu i usystematyzowaniu treści, z własnych dojrzałych nad językiem badań wyciągnął i przysporzył⁵.

Bez ogródki powiem, że jest to najpiérwsza polska gramatyka, zasługująca rzeczywiście na to nazwisko, najpiérwsza oparta na historii samego języka, na jego powinowactwie z innymi słowiańskimi, na ogólnych i wiecznotrwałych zasadach gramatyki powszechniej, a więc zarazem na analogii z narzeczami innych plemion rodowych, – najpiérwsza obywatelką się bez dziwołógów i mrzonek, poważna, trzeźwa, dowodząca na każdej niemal karcie obszerniej, a przecież niepretensyjnej erudycy⁶.

[...] gramatyka p. Małeckiego nie tylko jest jedną z najlepszych, ale najlepszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek u nas wyszły, [...] jest chlubą naszego piśmiennictwa, [...] stanowi epokę w naszej literaturze gramatycznej⁷.

Po przeczytaniu gramatyki polskiej Dra Antoniego Małeckiego [...] przekonałem się, że żaden ze znanych mi autorów gramatyk polskich, nie wyczerpał tak przedmiotu i nie zgłębił języka tak gruntownie, zwłaszcza pod względem jego historycznego rozwoju⁸.

Gramatyki „większa” i „mniejsza” powstawały w jednym czasie i w zamiśle autora miały wzajemnie się dopełniać – należy w tym nawet dostrzec jedną z pierwszych prób ułożenia ściśle ze sobą związanych, równoległych, podręczników dla nauczyciela i ucznia. *Gramatykę większą* Małeczki kierował do „osób czy to z powoła-

nia swego jako nauczyciele języka polskiego, czy też z wewnętrznego popędu i miłośnictwa w tém będących położeniu, że im pożądaną może będzie sposobność wglądnięcia głębiej w tajną istotę mowy ludzkiej w ogóle, a w szczególności w organizm zasad i kolęd dziejów mowy naszej ojczystej” (s. III). *Gramatyka mniejsza* została przeznaczona przede wszystkim dla uczniów i, jak sam twierdzi autor, „mieści w sobie rzecz nieco krócej ujętą” (s. III)⁹. Małeczki pragnął więc utrzymać te prace w jak największym zbliżeniu, dlatego w obu zachował ten sam spis treści i tę samą numerację paragrafów. Ponieważ *Gramatyka większa* miała tych paragrafów więcej, w *Gramatyce mniejszej* ich numery niejako „przeskakują” – to znaczy np. po § 12 następuje bezpośredni § 15.

Ten bliski związek obu podręczników spowodował, że w literaturze przedmiotu są one niekiedy ujmowane jako jedna praca – np. Adam Antoni Kryński¹⁰, Gabriel Korbut¹¹, Zenon Klemensiewicz¹², Kwiryna Handke i Ewa Rzetelska-Feleszko¹³ piszą po prostu o *Gramatyce języka polskiego* z 1863 roku, nie tylko nie precyzując, o który podręcznik chodzi, ale nawet nie wspominając, że równocześnie ukazały się dwie gramatyki, „większa” i „mniejsza”. Z kolei wspomniana wyżej *Gramatyka historyczno-porównawcza* z roku 1879 bywa uważana za rozszerzoną wersję *Gramatyki większej* – tak sądzą np. Adam Antoni Kryński¹⁴, Irena Bajerowa¹⁵ czy

Gramatyki z 1863 roku przyjęto niezwykle przychylnie

też Salomea Szlifersztejnowa, która wprost pisze, że gramatyka z 1879 roku była drugim wydaniem pracy z 1863 (notabene badaczka błędnie podaje, że podręcznik z 1863 roku także nosił tytuł *Gramatyka historyczno-porównawcza*)¹⁶. Jest to w pewnym stop-

niu usprawiedliwione, gdyż choćby pobieżny przegląd ujawnia, że wszystkie trzy przywołane tu podręczniki łączy nawet jeśli nie spore podobieństwo, to przynajmniej genetyczna zależność – pierwowzorem wszystkich była *Gramatyka większa*.

Dlatego przyjrzyjmy się kilku propozycjom Antoniego Małeckiego zawartym w tej właśnie pracy. Będą one dotyczyć kwestii ortograficznych (a dokładniej ortograficzno-fonetycznych) związanych z samogłoskami pochylonymi oraz interpunkcji, a więc zagadnień z jednej strony będących w polu zainteresowania osób dziś zajmujących się edycją tekstów dawnych, z drugiej zaś stanowiących problem, a niekiedy nawet powód zażartych sporów i dyskusji nie tylko dziewiętnastowiecznych gramatyków, ale także ówczesnych użytkowników języka.

Z obowiązku należy w tym miejscu nadmienić, że te zagadnienia wykraczają poza ramy gramatyki jako dyscypliny językoznawczej. Jednak uwzględnianie ich w opisach gramatycznych w XIX wieku nie było wcale sprawą rzadką – tego typu informacje (w szerszym lub węższym zakresie) bez trudu można odnaleźć w większości ówczesnych podręczników. Poza tym *Gramatyki* Małeckiego były długo stosowane w dydaktyce szkolnej, przez co miały szansę wpłynąć na zwyczaj językowy.

A pochylone

W odniesieniu do realizacji fonetycznej *a* pochylonego Małecki jednoznacznie stwierdza: „Z pomiędzy wszystkich samogłosek naszych jedno tylko *a* ma w dzisiejszym stanie języka użycie tak ustalone i jednostajne, że ze strony ortografii nie ma nic o niém do dodania” (s. 380) – i w innym miejscu – różnica „między pochyloném a otwartém *a* była, zamarła, i wyszła z użycia”. W opinii gramatyka już w drugiej połowie XVIII wieku, tzn. w czasie, gdy Onufry Kopczyński wystąpił po raz pierwszy z postulatem przywrócenia litery *á*, rzadko odróżniano w wymowie *a* pochylone od jasnego: „Prócz ludu prostego w W. Polsce nikt bowiem nie czuł już téj różnicy; nawet sam Kopczyński nie zawsze śnać pojmował jasno, kiedyby je należało kréskować, a kiedy nie, – bo wiele bałamutnych co do téj rzeczy wypowiedział zaleceń. Jego tedy prawidła pozostały – słusznie – co do *a* tylko życzeniami” (s. 13).

Wypowiedzi Małeckiego są zgodne zarówno z ówczesnym zwyczajem ortograficznym (od początku XIX wieku litera *á* była używana sporadycznie)¹⁷, jak i stanowiskiem zajmowanym przez zdecydowaną większość dziewiętnastowiecznych gramatyków, którzy sprzeciwiali się używaniu litery *á*¹⁸.

O pochylone

Jeśli chodzi o literę *ó*, to w XIX wieku jej użycie co prawda nie różniło się zbyt mocno od stanu dzisiejszego, jednak dwukierunkowy rozwój *o* pochylonego, które w różnych wyrazach zrównywało się z *u* lub *o*, spowodował, że dziewiętnastowieczni gramatycy mieli ogromne problemy z wyznaczeniem tu normy czy choćby tylko ograniczeniem obecnych w języku wahań – podawane przez nich informacje są zwykle ułamkowe, a niejednokrotnie sprzeczne¹⁹. Irena Bajerowa stwierdziła, że wpływ teoretyków wyraźniej zaznaczył się jedynie w usunięciu *ó* przed spółgłoskami nosowymi (*óN*), w innych zakresach pozostawali oni właściwie bezradni i zalecali stosowanie się do języka warstw wykształconych lub uznanych pisarzy²⁰ – podobnie uczynił autor *Gramatyki*. Realizację fonetyczną *o* pochylonego Małecki scharakteryzował w następujący sposób: „W największej ilości wyrazów [...] różnica między otwartém a pochyloném *o* tak jest wyraźna, że raczej czasem granica pomiędzy *ó* a *u* nie jest dość wydatna” (s. 381–382); dalej jednak precyzuje: „Boć jest przecie przedział w wymawianiu wykształconej części narodu nawet pomiędzy *ó* a *u*” (s. 382). Z uwag tych można więc wnioskować (oczywiście zakładając trafność obserwacji Małeckiego), że *o* pochylone to w owym czasie dźwięk bardzo zbliżony do *u*, w potocznym zaś wymawianiu nawet z nim tożsamy. Zdaniem Bajerowej nie ma całkowitej pewności, co do brzmienia tej głoski w XIX wieku; uwagi gramatyków pozwalają przypuszczać,

że w drugiej połowie stulecia głoska ta zrównała się z *u* w dialekcie kulturalnym²¹.

W kwestii zakresu użycia liter *o*–*ó* Małecki odwołał się głównie do zasady zgodności pisma z mową: „Ponieważ różnica pomiędzy otwartém a pochyloném *o* w języku naszym utrzymuje się jeszcze w całej sile, powinniśmy zatem i piśmiennie wszędzie i zawsze to uwydatniać. Pisać zatem należy *ó*, gdzie tylko pochylenie jego w wymawianiu słyszemy” (s. 381). Ale zdawał sobie jednak sprawę, że ta zasada nie może dać w tym wypadku zadowalających rezultatów, gdyż chwiejność zwyczaju językowego w pewnej mierze jest spowodowana różnicami regionalnymi:

W niektórych wyrazach jest wątpliwość już w samém wymawianiu; tak np. w Galicyi, może i gdzieindziej jeszcze mówią *mowca*, a reszta narodu *mówca*; albo *węgorz*, *piskorz* brzmi w ustach ludu: *węgórz*, *piskórz* (s. 381).

W takich wypadkach Małecki zaleca czytelnikom odwołanie się do języka literatów:

Niech się więc każdy radzi najlepszych pisarzów, jak ci czego używają; a jeżeli uparty przy swoim, niech pisze, jak wymawia, byle tylko z konsekwencją i dobrą wolą i zastanowieniem! (s. 381)

Poza tym gramatyk dostrzegł uwarunkowane regionalnie różnice w realizacji *o* pochylonego w pozycji przed spółgłoską nosową: „mówią w niektórych prowincjach (np. w W. Polsce i w wschodniej Galicyi): *ón*, *ogón*, *okón*, *kón*, *dóm*, *pierscionki*, *koronki*, itd., chociaż w piśmiennym wykształconym języku tak się ani nie mówi ani nie pisze” (s. 39).

Małecki starał się więc wyznaczyć pewien zakres użycia liter *o* i *ó*, ale dla użytkowników języka przepisy te miały ograniczoną wartość, gdyż nie rozstrzygały wielu ortograficznych wątpliwości. Jednak patrząc z drugiej strony – pozostawienie pewnego marginesu swobody może sugerować, że od gramatycznych przepisów ważniejszy dla autora był naturalny, nieskrępowany teoretycznymi (a więc zewnętrznymi) uregulowaniami rozwój języka. Jest to postawa nietypowa na tle językoznawstwa dziewiętnastowiecznego, w którym dominował normatywizm, uwidaczniający się w próbach narzucenia użytkownikom języka niekiedy zupełnie sztucznych przepisów.

E pochylone

W podręczniku został również zaświadczony niepewny status *e* pochylonego w polszczyźnie drugiej połowy XIX wieku. Według gramatyka różnica między dwoma *e* „jest wprawdzie jeszcze,

ale zdaje się, że w ciągu naszego wieku zamiera” (s. 13); ocenia on, że różnica ta zdecydowanie lepiej utrzymuje się „w prowincjach wschodnich (np. wschodniej Galicyi, Podolu, Wołyniu), aniżeli zachodnich, jak np. w Wielkopolsce, gdzie takie *e* n a j c z ę s c i e j już się wymawia p r a w i e z u p e ł n i e otwarto” – stąd wniosek, że pewne różnice były jednak widoczne (s. 14, podkr. – A. P. L.)²².

Irena Bajerowa uważa, że historia *e* pochylonego w XIX wieku jest typową ilustracją wzajemnych wpływów zwyczaju językowego i zaleceń teoretyków: wycofujące się w XVII i XVIII wieku *é* z początkiem XIX stulecia uzyskało, dzięki przepisom gramatycznym, rangę normy; w drugiej połowie wieku ożywienie to stopniowo jednak słabło, aż ostatecznie w 1891 roku Akademia Umiejętności, kierując się rozpowszechnieniem otwartej wymowy tej samogłoski, wniosła literę *ě*²³. Znamienne, że dziewiętnastowieczni teoretycy języka opierali swe przepisy ortograficzne głównie nie na warunkach fonetycznych, lecz morfologicznych, które mają „charakter bardziej gramatyczny, uporządkowany i seryjny, ułatwiający zapamiętanie, zwłaszcza wzrokowe”²⁴.

Taki charakter mają też zalecenia sformułowane przez Małeckiego. Gramatyk ułożył obszerną listę form, w których w jego opinii powinna pojawić się litera *é*. Należą do nich:

– D., C. i Ms. lp zaimków i przymiotników rodzaju żeńskiego, np. *téj, dobréj, jednéj, kochanéj*,

– N. i Ms. lp zaimków i przymiotników rodzaju nijakiego, np. *tém, dobrém, jedném, kochaném*,

– stopień wyższy i najwyższy przysłówków, np. *gorzéj, lepiéj, mniéj, najgorzéj, najlepiéj*,

– zakończenie *-éj* rzeczowników, np. *kléj, koléj, oléj, złodziéj*,

– formy trybu rozkazującego, np. *chciéj, chwiéj, mdléj, miéj, umiéj*,

– część bezokoliczników zakończonych na *-éc* lub *-éc*. W tym wypadku sprawa jest jednak skomplikowana, ponieważ część z tych czasowników ma w opisie Małeckiego w zakończeniu *é* (kręskowane), a część *e* – gramatyk uzależnił to od przynależności konkretnych leksemów do wyznaczonych przez siebie „gromad” koniugacyjnych, poza tym w opisie uwzględnił także wyjątki.

Inne wyrazy bezokoliczne jednozgłoskowe, zakończone także na *é* [...] mają czasem także *é* pochylone, lecz nie ma tu już żadnej jednostajności; tak np. mówimy: *tléc, mdléc, chciéc*, – a znów *dniec, miec*. Dla ułatwienia rzeczy i ażeby nie żądać, czego zwyczajny człowiek, nieuczony, nie filolog, mimo najlepszej chęci nie potrafi dopełnić, darujmy mu więc te wszystkie *tléc* i *mdléc*, niech je pisze razem ze wszystkimi innymi słowami pochodnymi bez kręski (s. 381).

Zalecenia te nie odbiegają znacząco ani od wskazań innych gramatyków tego okresu, ani od ówczesnego zwyczaju językowego – opis Małeckiego objął większość form, w których w drugiej połowie XIX wieku utrzymywało się (ewentualnie było podtrzymywane gramatycznymi przepisami) *e* pochylone²⁵.

Jeśli przyjmiemy punkt widzenia ówczesnego czytelnika, to wydaje się, że najbardziej odczuwalnym mankamentem przedstawionych przepisów dotyczących użycia litery *é* jest właśnie wyróżnienie dwu grup czasowników na *-éc* i *-éc* – w wyniku odwołania do podziału na koniugacje zalecenie stało się (szczególnie w obliczu wspomnianych przez autora wahań w ortografii części czasowników) skomplikowane, a co za tym idzie zupełnie niepraktyczne w użyciu.

Odnotujmy jeszcze, że Małecki nie uwzględnił w swym wykazie pewnych form i wyrazów, w których w owym czasie stosunkowo często zalecano *é*; dotyczy to: 1) form odmiany czasowników wielokrotnych na *-érać* i *-éwać*; 2) form odmiany czasowników *jęć, śmieć, umieć, rozumieć, wiedzieć, powiedzieć, dowiedzieć się*, a także 3) pojedynczych wyrazów, w których gramatycy zwykle nakazywali pisać *é* w rdzeniu lub przyrostku²⁶, choć Małecki dostrzegł wahań w wymowie:

Kręskujemy jeszcze wprawdzie *e* w wielu razach; wszelako nie tylko nie idziemy za radą Kopczyńskiego, ażeby np. i *godného, dobrého, godnému, dobremu* i tym podobne w XVI wieku kręskowane wyrazy opatrywać kręskami; ale zaniedbujemy tego nader często i wtedy, gdzie ścieśnione *e* w ustach

naszych rzeczywiście zachowuje jeszcze mniej lub więcej swoje brzmienie odrębne, jak np. w wyrazach: *nieć, jé, brzeg, cierpieć, piéc, siéc, rzéka, mléko, kréska, szczéry* itd. (s. 13–14)

W wielu wyrazach nawet teraz już nie piszemy *é*, choć jeszcze jakokolwiek słychać je w mowie; np. *pęcherz, pancierz, kradzież, grabież, kądziel, pościel*, itp. (s. 38)

Interpunkcja

Ostatnim zagadnieniem, o którym chciałbym wspomnieć, są zamieszczone w *Gramatyce* przepisy interpunkcyjne. W ciągu XIX wieku nastąpiła zasadnicza zmiana charakteru polskiej interpunkcji – około połowy stulecia przestankowanie oparte na zasadzie intonacyjno-deklamacyjnej zostało zastąpione systemem syntaktyczno-logicznym²⁷.

Zmiany, jakie zachodziły w interpunkcji w XIX wieku, można prześledzić, odwołując się do wypowiedzi ówczesnych teoretyków języka: Onufry Kopczyński (nadmienimy, że był on pierwszym

*Gramatyka mniejsza
była szeroko stosowana
w szkołach średnich
wszystkich trzech
zaborów*

polskim gramatykiem, który opisał to zagadnienie) na pierwszy plan wysuwał retoryczne znaczenie przestankowania i jedynie łączył do budowy logicznej wypowiedzi²⁸; późniejsi autorzy²⁹ co prawda więcej wagi przywiązywali już do związków składniowych, ale nadal łączyli (a w konsekwencji mieszały) reguły syntaktyczne z retorycznymi; zwrot ku jednoznacznej oparciu przestankowania na składni jest widoczny dopiero u Stanisława Gruszczyńskiego³⁰; w pracach gramatyków z końca stulecia³¹ dominują już zasady syntaktyczno-logiczne.

Prawdopodobnie znaczącą rolę w procesie wprowadzania, a przede wszystkim utrwalania nowego systemu interpunkcyjnego odegrały (głównie za sprawą dużej popularności) właśnie podręczniki Małeckiego: *Gramatyka większa* i wielokrotnie wznawiana *Gramatyka mniejsza*. Stanisław Furmanik uważa, że podręczniki Małeckiego najbardziej zaważyły na „gramatyzacji” interpunkcji. Ostrożniejsza w ocenie jest Irena Bajerowa, która stwierdza: „Niewątpliwie gramatyki Małeckiego mogły przyczynić się do sfinalizowania tego procesu”, podkreśla jednak, że już przed Małeckim ogólnie doceniano logiczno-składniowe znaczenie przestankowania³².

Małecki rzeczywiście położył nacisk na syntaktyczno-logiczny charakter interpunkcji – większość wskazówek podporządkował regułom składniowym. Jednak w jego pracy swe piętno odcisnęły także reguły intonacyjno-deklamacyjne: gramatyk odwołał się do nich przede wszystkim w definicjach znaków przestankowych, np. przecinka, średnika, dwukropka³³ i myślnika – zaznaczymy, że był to częsty w dziewiętnastowiecznych gramatykach sposób definiowania tych znaków³⁴. Jednak już użycie wspomnianych znaków Małecki uzależnił zdecydowanie od związków syntaktycznych. Intonacyjno-deklamacyjny charakter mają właściwie tylko wskazówki dotyczące jednego z użyć myślnika, który zdaniem gramatyka może służyć jako sygnał, że mówiący zatrzymuje się w mówieniu, waha się, bez względu na związki międzywyrazowe. Pozostałe wskazówki przestankowania mają charakter syntaktyczno-logiczny.

Warto też wspomnieć, że w zaleceniach zawartych w *Gramatyce* opisano możliwość łączenia lub podwajania znaków w nieobecnej w dzisiejszej polszczyźnie funkcji wzmacniania niesionych przez te znaki informacji. Dotyczy to:

– dwukropka i myślnika („Jeżeli okres [czyli zdanie wielokrotnie złożone] jest dłuższy, wtedy [...] dodaje się [...] do dwukropka myślnik (: -)”; s. 399),

– kropki i myślnika (tego połączenia używa się, gdy sąsiadujące ze sobą zdania nie mają „bezpośredniego związku i chodzi o to, ażeby zwrócić na to czytelnika uwagę”; s. 401),

– oraz dwóch myślników (łącznie dwa myślniki (- -) można „okazać tém dobitniej chwilę namysłu albo też brak końca zdania, w skutek tego że ktoś drugi mówiącemu przerywa”; s. 404).

Małecki nie pisze o łączeniu średnika i myślnika (; -), choć połączenie to można w *Gramatyce* bez trudu odnaleźć, np. w wyliczeniach. Opisane zespolenie nie było w owym czasie (tj. na początku drugiej połowy XIX stulecia) rzadkością – z gramatyków stosowali je np. Henryk Suchecki³⁵, Stanisław Gruszczyński³⁶, Edward Sochański³⁷, sporadycznie trafiają się także pod koniec stulecia, np. u Antoniego Krasnowolskiego³⁸.

Należy odnotować, że Małecki, podobnie jak inni współcześni mu gramatycy³⁹, zwrócił uwagę na bliskość znaczenia niektórych znaków interpunkcyjnych – jego zdaniem nawias i dwa myślniki w pewnych użyciach pełnią właściwie taką samą funkcję, co umożliwia ich wzajemne zastępowanie (dotyczy to oddzielania zdań wtrąconych i pojedynczych słów, które są dopełnieniem lub wyjaśnieniem wypowiedzi zasadniczej); również różnica między wielokropkiem a myślnikiem jest stosunkowo niewielka (stosuje się je w celu zasygnalizowania, że mówiący nie wypowiada wszystkiego, „coby mógł lub może życzył sobie powiedzieć, i że więc milczeniem zastępuje mówienie”; s. 404).

Wszystko wskazuje na to, że wielokrotnie wznawiana *Gramatyka mniejsza* (od wydania piątego nosząca tytuł *Gramatyka szkolna*) była szeroko stosowana w szkołach średnich wszystkich trzech zaborów⁴⁰, w związku z czym z całą pewnością mogła wpłynąć na ówczesny zwyczaj ortograficzny i interpunkcyjny. Praca ta – jak pisze Ju-

liusz Kleiner – „opanowała szkolnictwo w Galicyi i w Królestwie. Przez lat dziesiątki wadała absolutnie w coraz to nowych wydaniach [...]. Zrosła się ze społeczeństwem, jak żadna inna książka szkolna. Małecki stał się dla ogółu synonimem gramatyki polskiej”⁴¹. Z kolei Mikołaj Rudnicki stwierdza: „Małecki był wprawdzie wydawany tylko we Lwowie, ale mimo to oddziaływał na Poznańskie i Królestwo, a przede wszystkim oczywiście na Galicję, gdzie od r. 1863 wgl. 1866 był używany w szkołach średnich, rozchodząc się w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy (6–10,000) i w licznych wydaniach”⁴².

Szerokie zastosowanie prac Małeckiego sprawiło, że odegrały one ważną rolę w dziejach polskiego szkolnictwa – w piątym tomie *Encyklopedii wychowawczej* pod hasłem *Gramatyka polska* można odnaleźć następujące słowa: „Pojawienie się [...] *Gramatyki* miało epokowe znaczenie [...], zalecona przez sejm lwowski szkołom galicyjskim, a następnie wprowadzona do szkół w Królestwie, od razu spowodowała przewrót w nauce języka ojczystego”⁴³.

Entuzjastyczny ton przywoływanych na wstępie recenzji *Gramatyki* z 1863 roku nie dziwi, zważywszy, jak bardzo opracowanie Małeckiego, za sprawą wykorzystania osiągnięć lingwistyki porów-

Samodzielne sądy Małeckiego wyprzedzały poglądy współczesnych mu gramatyków

nawczej i uwzględnienia historycznego rozwoju języka, odbiegało poziomem naukowym od wcześniejszych podręczników. Ówczesni recenzenci z całą pewnością nie przeceniali znaczenia tej pracy. Tak rzecz tę ocenił w 1913 roku Aleksander Brückner:

Zasługą [Małeckiego] było, że po raz pierwszy przerwał koło zaczarowane „filozofizmu” i dyletantyzmu, wyłącznie dotąd rozpowszechnionych w tej dziedzinie wiedzy, co zanikać mogła, rozwijać się nie zdołała. Wypierajmy się i unikajmy słowiańszczyzny w dziejach naszych państwa, kultury, literatury, ile chcemy, acz nie bez pewnych dla nich uszczerbków, ale w dziejach języka odosobnienie to przeprowadzić można tylko kosztem wszelkiego światła i prawdy. Otóż z tego odosobnienia wyprowadził on gramatykę polską, usadawił ją i ustalił w gronie Słowiańszczyzny i z niej ją wyrozumiał sam i nas wyuczył⁴⁴.

Oczywiście z dzisiejszej perspektywy nietrudno wskazać w *Gramatyce* wiele potknięć, omyłek, nieściśłości, nietrafnych hipotez, a czasem i naiwnych stwierdzeń. W wypadku fonetyki i morfologii spojrzenie historyczne niekiedy góruje nad opisem współczesnego języka, a obszerne wywody historycznojęzykowe wydają się nawet do pewnego stopnia przeszkadzać autorowi w poprawnym opisywaniu faktów i uzasadnianiu proponowanych opisów teoretycznojęzykowych. Pamiętajmy jednak, że w chwili powstawania tego podręcznika tworzone dopiero podstawy zdecydowanie późniejszych, bo sięgających XX wieku, prawdziwie już naukowych badań zjawisk fonetycznych i morfologicznych.

Trzeba przy tym przyznać, że za sprawą *Gramatyki większej* Małecki jawi się nie tylko jako wnikliwy obserwator rzeczywistości językowej, ale także wybitny badacz, który nie powiela bezkrytycznie błędów swych poprzedników, lecz stara się podążać nowym szlakiem. Jego samodzielne sądy niejednokrotnie wyprzedzały poglądy współczesnych mu gramatyków, co stawia go w szeregu dziełnastawiecznych pionierów naukowego językoznawstwa polonistycznego.

¹ Poza podręcznikami Małecki opublikował jeszcze pracę dotyczącą pisowni: *Wyjaśnienie natury głoski „j” – praktyczne stąd następstwa dla ortografii*, „Szkoła” 1868, z. 2; wyd. osobne: *O naturze głoski „j” i praktycznych stąd następstwach dla ortografii polskiej*, Lwów 1868.

² A. A. Kryński, *Antoni Małecki 1821–1913*, „Prace Filologiczne” 1916, t. 8, s. 644.

³ F. H. Lewenstam, *Małecki Antoni. Szkic biograficzno-literacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, nr 221, s. 496.

⁴ A. Kudasiewicz, *Ocena „Gramatyki polskiej” Małeckiego*, „Biblioteka Warszawska” 1864, t. 1, s. 294.

⁵ I. B. [I. Boczyliński], *„Gramatyka języka polskiego większa” przez Dra Ant. Małeckiego...*, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 4, s. 524–525.

⁶ A. Kudasiewicz, op. cit., s. 294.

⁷ Br. Tr. [B. Trzaskowski?], *Uwagi nad krytyką „Gramatyki polskiej” Dr Małeckiego umieszczoną przez p. Rychlickiego w N. 10 i 11 „Dziennika Literackiego”, „Chwila” 1864, nr 65, s. 2.*

⁸ J. Czajkowski, *Przegląd „Gramatyki języka polskiego” Dra Antoniego Małeckiego*, „Biblioteka Warszawska” 1865, t. 1, s. 284.

⁹ We wstępie do *Gramatyki mniejszej* Małecki uprzedza nawet: „było staraniem mojem utrzymać obydwie dzieła, tak obecne szkolne, jak i owo obszerniejsze, w jak największym zbliżeniu do siebie. Po większej części jest nawet wyłożone temisami słowy to wszystko, co się w nich obu pospolu mieści. Równie uważałem też za stosowne, dla ułatwienia szukania w większej gramatyce potrzebnych do każdego punktu wyjaśnień, zachować w obu ksiązkach tesame liczby bieżących paragrafów. Że zaś większa gramatyka obejmuje takowych więcej, aniżeli mniejsza: – stąd okazało się koniecznością w niniejszym dziele przy oznaczaniu paragrafów cyframi, przeskakiwać niekiedy liczby. Tak np. po § 12 następuje w niem bezpośrednio 15, i tak dalej” (s. IV).

¹⁰ A. A. Kryński, *Szkic językoznawstwa polskiego od początku wieku XIX*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza*, Lwów 1912, s. 11.

¹¹ G. Korbut, *Literatura polska od początku do wojny światowej*, t. 3: *Od roku 1820 do roku 1863*, Warszawa 1930, s. 275.

¹² Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 674.

¹³ K. Handke, E. Rzetelska-Feleszko, *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Wrocław 1977, s. 37.

¹⁴ A. A. Kryński, *Antoni Małecki*, s. 644.

¹⁵ I. Bajerowa, *Językoznawstwo polonistyczne, w: Historia nauki polskiej*, t. 4: *1863–1919*, cz. 3, red. B. Suchodolski, Wrocław, s. 811.

¹⁶ S. Szlifarskiejnowa, *Kategoria strony. (Z historii myśli lingwistycznej)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 38, przypis 162.

¹⁷ I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, „Pamiętnik Literacki” 1964, t. 55, z. 1, s. 159; eadem, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 54.

¹⁸ Norma była tu jednoznacznie sprecyzowana: nie używać *á*; A. Kozak, *Norma teoretyczna ortografii polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Prace Językoznawcze. 1. Uniwersytet Śląski w Katowicach” 1969, s. 61; I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, s. 159.

¹⁹ Na temat wahań w uzusie oraz wypowiedzi gramatyków w szczegółach zob. A. Kozak, op. cit., s. 62–63; I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, s. 160–162; eadem, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 70–86.

²⁰ I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 85.

²¹ Ibidem, s. 70–71.

²² O tym, że Małopolska wyróżniała się zachowywaniem *e* pochylonego świadczą zarówno wypowiedzi niektórych teoretyków języka (także oporne stanowisko Akademii Umiejętności, która znosząc literę *é* w 1891 roku, podkreślała, że robi to pod naciskiem praktyki pisarskiej), jak i stosunkowo dobry stan kreskowania *é* w źródłach pochodzących z tego regionu; ibidem, s. 64–65 i 68.

²³ Ibidem, s. 66–68.

²⁴ Ibidem, s. 66. Przepisy te spowodowały, że w uzusie najtrwalsze okazało się właśnie *é* uwarunkowane seryjnie i morfologicznie (w zakończeniach *-éj* i *-ém*), a nie fonetycznie. W kwestii zaleceń gramatyków zob. również: I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, s. 160; A. Kozak, op. cit., s. 61–62; H. Kołodziejczyk, *Samogłoska „e” pochylone w świetle przepisów ortograficznych i ortoepicznych (od II połowy XVIII w. do roku 1964)*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 7, s. 484–487.

²⁵ Zob. odnośny wykaz w: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 604–605 oraz uwagi w: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 58 i n.

²⁶ W podręcznikach zamieszczano mniej lub bardziej obszerne wykazy takich wyrazów, przy czym we wskazaniach nie było jednomyślności; A. Kozak, op. cit., s. 61–62; I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, s. 160; eadem, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 59–64.

²⁷ Zob. prace: F. Przytułbski, *Kilka słów o historii przecinka*, „Poradnik Językowy” 1953, z. 8, s. 11–17 i z. 9, s. 27–32; S. Furmanik, *O interpunkcji w drukach staropolskich*, „Pamiętnik Literacki” 1955, t. 46, z. 3/4, s. 426–468; D. Słosar, *Z zagadnień interpunkcji staropolskiej i staropolskiej*, „Poradnik Językowy” 1965, s. 354–362; I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 49–50.

²⁸ O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonné*, Warszawa 1817.

²⁹ Zob. np.: F. Bentkowski, *O znakach przecinkowych w piśmie, czyli znakach pisarskich*, Warszawa 1830; K. Mecherzyński, *Prawidła pisowni*, Kraków 1841; H. Suchecki, *Zwięzła gramatyka polska do użytku w szkołach. Kurs wyższy*, Lwów 1853.

³⁰ S. Gruszczyński, *Nauka o zdaniu*, Poznań 1861.

³¹ F. Łagowski, *O znakach pisarskich*, Warszawa 1895; A. Krasnowolski, *Systematyczna składnia języka polskiego*, Warszawa 1898.

³² S. Furmanik, op. cit., s. 465; I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*, s. 50. Natomiast według Feliksa Przytułskiego (*Kilka słów o historii przecinka*, s. 29) w ogóle nie należy w tej kwestii przypisywać zbyt wielkiej roli zaleceniom gramatyków: „A przecież interpunkcja ówczesna [z lat trzydziestych XIX wieku] jest już bliska naszej w ogólnych zarysach. Mniej w tym może zasługi teoretyków, więcej znaczył ogólny wzrost kultury języka, uporządkowanie składni, wyplenienie dziwacznych efektów modnych w ubiegłych stuleciach, otrząśnięcie się z wpływów obcych języków, a zdecydowany zwrot do prostej mowy ludu, znamieniny dla romantyków”.

³³ W wypadku dwukropka (punkt 3) autor odwołuje się do zdefiniowanego w duchu zasad intonacyjno-deklamacyjnych średnika (punkt 2) – stwierdzenie, że dwukropek został zdefiniowany zgodnie z tymi zasadami, jest więc logicznie uzasadnione.

³⁴ Tego typu definicje można odnaleźć nawet w podręcznikach z końca stulecia – np. u Krasnowolskiego z 1898 roku: „Ś r e d n i k oznacza przestanek nieco dłuższy, niż przecinek” (s. 135); „D w u k r o p e k oznacza przedewszystkiem p r z e s t a n e k jeszcze dłuższy, niż średnik, choć krótszy, niż kropka; używa się w dłuższych okresach, w których albo poprzednik, albo nastąpił, albo obydwaj składają się z kilku zdań pojedynczych, oddzielonych od siebie nie tylko przecinkami, lecz także średnikami” (s. 136); „M y ś l n i k oznacza, że w miejscu, gdzie go kładziemy, należy się zatrzymać i zastanowić nad tem, co poprzednio powiedziano” (s. 139).

³⁵ H. Suchecki, *Zwięzła gramatyka polska do użytku w szkołach. Kurs niższy i Kurs wyższy*, Praga 1859.

³⁶ S. Gruszczyński, *Nauka o zdaniu*, Poznań 1861.

³⁷ E. Sochański, *Brzmienie głosek polskich i pisownia polska*, Kraków 1861.

³⁸ A. Krasnowolski, op. cit.

³⁹ W szczegółach zob. I. Angelowa, *Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki*, Wrocław 1985, s. 34.

⁴⁰ B. Kulka, *Nauka o języku polskim w szkole średniej w latach 1830–1872*, „Poradnik Językowy” 1984, nr 1, s. 34–46.

⁴¹ J. Kleiner, *Antoni Małecki*, „Kronika Powszechna” 1913, nr 42, s. 687.

⁴² M. Rudnicki, *Z dziejów polskiej myśli językoznawczej i wychowawczej*, Nakład Ś. Wojciecha 1921, s. 38.

⁴³ B. Bieńkowski, *Gramatyka polska*, w: *Encyklopedia wychowawcza*, red. R. Pleniewicz, t. 5, Warszawa 1901, s. 162. Tuż po śmierci Małeckiego Kąsinowski wspominał (*Gramatyka Małeckiego*, „Kronika Powszechna” 1913, nr 42, s. 694–695): „Entuzjazm ten [jakim popłynęto gramatyki w 1863 roku] sięgnął daleko poza granice Galicyi! I w szkołach Księstwa poznańskiego, w których wówczas jeszcze języka polskiego uczono jako przedmiotu obowiązkowego [...] nowy podręcznik gramatyczny doniosłą odegrał rolę. Przypominam sobie, jakby dziś, ową pamiętną chwilę, gdy w »kwincie« gimnazjum wagrówieckiego zapowiadał nam nasz nauczyciel Antoni Janike: – Chłopaki, leniuchy, koniec już gramatyki Muczkowskiego; otrzymacie piękną książkę prof. Małeckiego i spodziewam się, że więcej przedmiot ukończone, a mnie sprawicie radość, że będę wam lepsze niż dotychczas mógł zapisywać oceny... A nie był pobłażliwy ów nasz profesor języka polskiego; baliśmy się go jak ognia! Książka Małeckiego zbliżyła nas ku niemu, rzeczywiście przedmiot stał się nam miłszy i studiowaliśmy gramatykę gorliwie”.

⁴⁴ A. Brückner, *Kilka słów o „Małeckim”*, „Kronika Powszechna” 1913, nr 42, s. 693–694.

Cultor & artifices d
Qui facis ingenio
Equid, ut incolum
Nunc quoque, ne vi
Suscepis exceptis equi
Artibus, artificis qu
Iuno ita fac, ratum
Quaque posses, retine
Est fuga dicta mihi
Qui domini penam
Sepe per extremas
Urbe lauce natis ex
Elegia XIV.

Nawet niku krowy i
Co porabiasz? memu
Zale jak niegdzi całego
Ibass by idris cathe
Zyktres' rymy me pr
Mora sta szubuntor
Kstazam, origin tak! wie
I jak mores ciao u
Uciorka mnie nie mo
Sana kawe ich pana

Cultor & artister doctorum sancte virorum,
 Qui facis ingenio semper, amice meo;
 Equid, ut incolumem quondam celebrare
 Nunc quoque, ne videar totus abesse, cares?
 Suscipis exceptis equid mea carmina solis
 Artibus, artificis quae nocere suo?
 Nummo ita fac, vatum quae studio novorum;
 Quaequae potes, retine corpus in Urbe meum;
 Est fuga dicta mihi non est fuga dicta libellis
 Qui domini poenam, non merere pati.
 Saepe per extremas profugus pater exulat oras
 Urbe tamen natis exulis esse licet...

Elegia XIV.

Tristium lib III.

Nacel niku krowyck i msiow obrowie zacnych
 Co porabiasz? memu zaurle przycimij ducelowi
 Tali jak niegdzi catego racynis cenic
 Szasz by idris catkiem zaniczanyne nicly
 Zuytires' rymy me przycimac mimo tej situlki.
 Krowa eta szubuntrowi przycimata najowiej
 Szazom, oryntak! wiezrowi nowych ordob.
 I jak mozesz ciało me podtrzymuj w doliej.
 Ucierka mnie nie moim. Karana pismom
 Co na krawe ich pana nierawny

wiec niwar na krawe vincta w rymach
 by na gwiazdnie diction wodus w rymach